Nr. 192. We Lwowie Sroda dnia 13. Lipca 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Dobre świadectwo.

Lwów 12. lipca.

Minął szał świąteczny, z dachów i wież znikły chorągwie, festony i girlandy, ustąpił gorący entuzjazm, ucichły głośne okrzyki radości — powróciliśmy do zwykłego zajęcia codziennego. Reporter skończył swoje trudne zadanie — teraz z porządku rzeczy spadałby na nas obowiązek napisania wstępnego artykułu, któryby ze stanowiska politycznego ocenił znaczenie i doniosłość podróży arcyksiążęcej. Nie czynimy jednak tego z wielu poważnych i ważnych powodów. Jeden artykuł — to za mało, aby zebrać wszystko, cobyśmy na ten temat mieli do powiedzenia, — to za wiele na napisanie kilku nic nieznaczących i ogólnikowych frazesów. Nadto mieściło się we wszystkich przemówieniach, któremi reprezentanci najrozmaitszych władz i korporacyj witali najdostojniejszego gościa, jak również w odpowiedziach jego tyle jasnej, przejrzystej i wyraźnej polityki, że uważamy w tej chwili za zbyteczne poddawać je jakiejkolwiek interpretacji publicystycznej. Jeżeli jednak mimo tych zastrzeżeń mówimy na tem miejscu o odwidzinach następcy tronu, wówczas skłaniają nas do tego względy inne lecz niemniej ważne.

Prasa wiedeńska — bez różnicy odcieni politycznych — od pierwszej chwili wstąpienia na ziemię naszą arcyksięcia Rudolfa pełną była artykułów, oceniających, stosownie do zajmowanego przez się stanowiska politycznego, w sposób mniej lub więcej dla nas życzliwy doniosłość i znaczenie podróży cesarzewiczowskiej. W jednym tylko punkcie zgadzały się wszystkie prawie głosy. Z rzadką w prasie wiedeńskiej jednomyślnością skonstatowano, że przyjęcie, jakiego doznał następca tronu w Galicji, świetnym było dowodem przywiązania Polaków do monarchji i dynastji, że serdeczne owacje, których przedmiotem był syn cesarza stawiają naszą lojalność po nad wszelką wątpliwość, że objawy radości, któremi wszystkie warstwy kraju, lud, mieszczaństwo i szlachta witały arcyksięcia Rudolfa, najznakomitszem i najlepszem były świadectwem naszego patrjotyzmu. Skonstatowano, w pierwszym rzędzie w pismach półurzędowych — na co szczególny kładziemy nacisk — że Polacy „wyrzekli się wszelkich swych mrzonek i marzeń politycznych, że porzucili wszelkie swoje aspiracje do samodzielności i niezawisłości, że zerwali ze swemi dotychczasowemi tradycjami — że przejęli się serdecznie patrjotyzmem austrjackim, przywiązaniem do państwa i lojalnością w obec dynastji."

Nie będziemy w tej chwili badali czy i o ile dokładnemi i prawdziwemi były relacje, przesyłane do pism wiedeńskich przez ich specjalnych sprawozdawców, a tem samem czy i o ile trafnemi są uwagi referentów politycznych ułożone na podstawie tychże relacyj. Jedno tylko z naszej strony chcemy skonstatować. Prasa wiedeńska nie ma, albo mieć nie chce należytego zrozumienia dla naszych „marzeń" i „aspiracyj" politycznych nie chce albo nie jest w stanie pojąć naszych tradycyj historycznych. Gdyby tak nie było, wówczas prasa ta nie potrzebowała przypuszczać, żeśmy się musieli wyrzec naszej przeszłości i naszej tradycji aby się stać dobrymi, wiernymi i lojalnymi poddanymi dynastji Habsburgów. Słowa, które wyszły z ust najdostojniejszego następcy tronu, że tylko w połączeniu tradycji z wymaganiami obecnemi leży gwarancja siły, rozwoju i postępu, powinne były być dla prasy wiedeńskiej — a przedewszystkiem półurzędowej — wskazówką. Mylą się więc pisma wiedeńskie, jeżeli sądzą, żeśmy zerwali z naszą tysiącletnią historją i naszemi chlubnemi tradycjami. Tego nie wymagał od nas nikt, komu szczerze zależy na dobrobycie, potędze i znaczeniu monarchji austro-węgierskiej.

Jeżeli pierwsza część rozumowań półurzędowych — z wiadomych zresztą powodów i w znanych celach — odbiega cokolwiek od prawdy; to natomiast z całem uznaniem pojmujemy ich część drugą. Przyjmujemy do wiadomości skonstatowany przez prasę wiedeńską w solennej i uroczystej formie fakt, że patrjotyzm Polaków, ich przywiązanie do monarchji i tronu najmniejszej dla nikogo nie ulegają już teraz wątpliwości. Przykro nam wprawdzie serdecznie, że prasa wiedeńska teraz dopiero do tego doszła przekonania. Zal nam, że korespondenci pism wiedeńskich dopiero przy świetle iluminacji pochodni i lampionów dostrzegli, co dla nikogo nieuprzedzonego nigdy tajnem nie było i co każdy przedtem widzieć i wiedzieć mógł.

Lepiej jednak później niż nigdy. Dobrze, że pisma wiedeńskie, choć teraz uwierzyły swoim własnym reporterom — i poświadczyły przed światem nasz patrjotyzm austrjacki. Żywimy nadzieję, że prasa wiedeńska zachowa sobie w wiernej pamięci swoje własne spostrzeżenia. Ale po takiem jawnem świadectwie nikt chyba we Wiedniu nie będzie miał prawa wytykać nam separatystycznych dążeń, nikomu nie wolno będzie, gdy się upomniemy o zadośćuczynienie słusznym naszym prawom i żądaniom, zarzucać, że czynimy to z pobudek egoistycznych, niezgodnych ze stanowiskiem monarchji — lub, że broniąc interesów kraju, nie bronimy zarazem interesu państwa.

Uwolnienie profesorów uniwersytetów i politechniki od służby w pospolitem ruszeniu.

Ministerstwo oświecenia wydało do namiestnictw rozporządzenie, zawierające zasadnicze dyrektywy, według których postępować należy przy przedstawianiu wniosków o uwolnienie profesorów od obowiązku pełnienia służby w pospolitem ruszeniu. Według tego rozporządzenia uwolnienie proponowane ma być w uniwersytetach i politechnikach przedewszystkiem dla członków senatu akademickiego, a więc dla rektora, prorektora, dziekanów i prodziekanów. Co do pojedyczych wydziałow rozporządzenie ministerjalne zawiera następujące normy. Teologiczne wydziały objęte są już rozporządzeniem wykonawczem do ustawy o pospolitem ruszeniu, więc pod tym względom nie potrzeba było wydawać nowych wskazówek. Na wydziale prawniczym wnoszone będzie uwolnienie od służby w pospolitem ruszeniu wszystkich profesorów przedmiotów obowiązkowych oraz tych nieobowiązkowych, które wchodzą w zakres egzaminów państwowych lub rygorozów. Jeżeli istnieją katedry równoległe, to tylko jeden z profesorów może być uwolniony, mianowicie profesor zwyczajny. Wyjątkowo tylko, jeżeli pozostawienie obu profesorów na katedrach okazuje się niezbędnem, mogą być obaj do uwolnienia zaproponowani. Na wydziałach medycznych przedstawiać należy do uwolnienia od służby w pospolitem ruszeniu profesorów, wykładających przedmioty, które wchodzą w zakres rygorozów medycznych lub egzaminów fizykackich. Uwolnieni być mają także przełożeni instytutów medycznych i klinik.

Co do wydziałów filozoficznych nie dają się tak ściśle określić warunki, pod któremi proponować należy uwolnienie od służby w pospolitem ruszeniu. Na wydziałach filozoficznych bowiem panują zasady swobody nauczania w najszerszem tego słowa znaczeniu, więc powyższe kryterja nie dałyby się zastosować. W ogóle jednak rozstrzygać będzie doniosłość przedmiotu, wykładanego przez profesora, a dalej jego charakter urzędowy (czy jest zwyczajnym lub nadzwyczajnym profesorem), liczba słuchaczy, uczęszczających na wykłady, znaczenie przedmiotu, wykładanego jako obowiązkowego dla słuchaczy innych wydziałów, wreszcie stanowisko profesorów jako przełożonych seminarjów, gabinetów, zakładów uniwersyteckich i zbiorów.

Docenci jako pomocniczo tylko pełniący funkcje profesorskie, w zasadzie nie mogą być przedstawieni do uwolnienia od obowiązku pełnienia służby w pospolitem ruszeniu. Tylko w wyjątkowych wypadkach może to nastąpić, tj. wtedy, jeżeli chwilowo docent jaki wykłada sam jeden przedmiot obowiązkowy i z tego powodu przedstawia się jako niezbędny w gronie profesorskiem. W politechnikach, do których powyższe zasady będą analogicznie stosowane, mają być uwzględnieni honorowi docenci, gdyż w ustroju politechnik stanowią oni czynniki niezbędne dla postępu nauki.

Ani służby uniwersytetów, ani urzędników bibljotek uniwersyteckich nie obejmuje powyższe rozporządzenie. W tej mierze wydane zostaną osobne normy.

Zjazd konserwatorów w Krakowie.

Centralna komisja dla konserwacji pomników historycznych i sztuki stara się o to, aby w nowo zorganizowany instytut konserwatorski wprowadzony został duch łączności i w tym celu — jak donoszą do *Czasu* z Wiednia — istnieje zamiar zwołania zjazdu konserwatorów w przyszłym roku. Sam przewodniczący centralnej komisji, bar. Helfert, zajął się tą sprawą i postanowił już podobno w tym roku udać się do Galicji, aby w porozumieniu z kołami kompetentnemi utorować drogę pomysłowi zjazdu. Zjazd konserwatorów i korespondentów odbyłby się oczywiście w jednej ze stolic kraju, tj. we Lwowie lub w Krakowie.

Lwów, mający pod wielu względami a mianowicie pod względem administracyjnym, jako siedziba władz, wyższość nad Krakowem i nadający się z tego powodu na punkt zborny dla zebrań z celami praktycznego charakteru, stanowczo ustąpić musi pierwszeństwa Krakowowi w kwestjach sztuki a już co do spraw w zakres urzędu konserwatorskiego wchodzących wcale nie może iść w zawody z Krakowem. To też prawie pewnem jest, że zjazd konserwatorów i korespondentów komisji centralnej dla zabytków historycznych i pomników sztuki odbędzie się w Krakowie.

Charakter zjazdu będzie oczywiście krajowy, ale to nie przeszkadza nadaniu mu szerszego zakroju i wciągnięciu w program kwestyj ogólnych, mających znaczenie także dla sąsiednich prowincyj. Tak się rzecz miała na poprzednich z inicjatywy centralnej komisji zwołanych zjazdach w Celowcu, Steyr i w Wiedniu, tak też będzie się rzecz miała zapewne i ze zjazdem galicyjskim. Otrzymają nań zaproszenie także osobistości ze świata archeologicznego Szląska i Bukowiny a wolontarjuszom także i z innych prowincyj pewnie droga nie zostanie zagrodzona. Dla Galicji będzie to niezawodnie tylko korzystnem, jeżeli jej dziełami sztuki i pomnikami historycznemi zajmą się jak najszersze koła fachowe.

Marzenia wojenne Katkowa.

Urzędowy dla spraw wojskowych rosyjskich organ *Wojennyj Sbornik* zamieścił w zeszycie swym z maja r. b. artykuł o stanie sił rosyjskich w r. 1885. Według jego lustracji miało być dnia 1. stycznia 1886 pod bronią 824,762 ludzi. piechoty, jazdy, artylerji razem; w rezerwie zaś było według *Sbornika* 1,600.762, czyli wszystkiego razem 2,425.577 ludzi. Otóż tedy, opierając się na podstawie tych cyfr, jako niezawodnie autentycznych, wyprowadzają Katkowowskie *Mosk. Wied.* paralelę między siłami zbrojnemi Niemiec a Rosji i rozumują dalej, jak następuje:

„Na te dwa i pół miljonów rosyjskich bagnetów odpowiada tylko 1,180.000 niemieckich, tak regularnej armji, jak landwery. Wystawiając wielką armję, mamy wszelką możność utrzymywać ją ciągle na stopie potrzebnej i to bez wszelkich wysileń, bo zarząd wojskowy ma jeszcze do rozporządzenia 2,160.000 ludzi pospolitego ruszenia pierwszego powołania, którzy w razie wojny mogą być powołani i do skompletowania czynnej armji użyci. W ten sposób minister wojny ma do bezpośredniego rozporządzenia 4 i pół miliona żołnierzy. Jest to bardzo poważna i warta zastanowienia cyfra. Z tego urzędowego dokumentu widać, że liczba do rezerwy należących szeregowców się powiększa. W styczniu r. 1885 liczono ich 1,516,914, zatem około 84,000 mniej aniżeli w roku 1886. W roku bieżącym także musiało nastąpić powiększenie, tak że w tej chwili liczba rezerwistów wynosić musi około 1,700,000.

„Z rozdziału ludzi odsługujących swój termin w czasie pokoju widzimy, iż w Rosji mamy 496,000 ludzi, którzy służyli tylko lat trzy. Ponieważ zaś liczba ludzi doszłych do wieku popisowego a powołaniu nie ulegających, jest w Rosji (852,000) dwa razy tak wielka, jak w Niemczech, przekonywa to, że w Rosji dopełnienie służby wojskowej jest dwa razy łatwiejsze, aniżeli w Niemczech.

„Innemi słowy mówiąc, jeżeli Rosja lata służby z pięciu na trzy zmniejszy, a w czasie pokoju takąż samą, jak dziś liczbę żołnierzy utrzyma, to w czasie wojny może rozporządzać czterema milionami regularnych żołnierzy, nie licząc pospolitego ruszenia pierwszej klasy. Tylko z największem wysileniem i nadzwyczajnem natężeniem wszystkich sił Niemcy mogłyby powiększyć swój doroczny kontyngens o 15 albo 20 tysięcy, kiedy Rosja może śmiało swój kontyngens podwoić.

„Dla polityków jest też to faktem ciekawym, że Rosja oprócz armji regularnej rozporządza mnóstwem wojsk kozackich, składających się z jazdy, piechoty i artylerji, które to wojska mylnie nazywane są nieregularnemi, w rzeczywistości zaś nie są ani gorzej uzbrojonemi, ani gorzej wyćwiczonemi od wojsk regularnych. Rzeczywiście nieregularnych wojsk w Rosji nie ma; posiadamy jednak doskonały materjał do utworzenia ich, gdy okoliczności tego wymagać będą. Są to krajowcy Kaukazu, Zakaukazji i ziemi Zakaspijskiej, z których nie tylko jazdę, ale i piechotę utworzyć można. Tak więc Rosja rozporządza dostateczną wojenną siłą, ażeby w razie potrzeby obliczyć się z jednem mocarstwem, aby nawet stawić czoło jakiejbądź koalicji."

Prowadząc podjęty temat w tymże samym artykule dalej, występuje Katkowowski organ przeciw twierdzeniu, jakoby Rosja silną tylko była w Azji, w Europie zaś, jak tego miała dowieść ostatnia wojna turecka, nie mogła nigdy dostatecznej liczby wojsk wystawić. W obec takiego przypuszczenia mówią *Moskiewskie Wiadomości*, że tak oficerom pruskim, z których każdy co czwarty (?) umie po rosyjsku, a przynajmniej łatwo po rosyjsku czyta, oraz sztabowi jeneralnemu austrjackiemu powinno być wiadomo, że w latach 1877 i 78 Rosja nie uciekała się do ogólnej, państwowej mobilizacji a jednak potrafiła przy granicy zebrać wojsko, które nietylko wystarczało do odporu, ale i do stanowczych ruchów zaczepnych.

„Przy ocenieniu siły wojennej Rosji, nie należy także zapominać o jednym bardzo ważnym warunku, to jest, że Rosja może bardzo długą wojnę prowadzić bez wyczerpania swych sił.

„Kto śmie, mówią *Mosk. Wiad.*, Rosję wyzywać, musi wiedzieć, że wojna nie będzie trwała 7 miesięcy, jak w r. 1870, ale że będzie trwała lat kilka, a że rosyjskie siły wojenne coraz więcej rozwijać się będą.

„Czyż inne systemy wojskowe Europy, oparte na najwyższem, ale na chwilowem wytężeniu wszystkich narodowych sił, są w stanie prowadzić wojnę? Jeżeli zaś, mówią *Moskiewskie Wiadomości* dalej, Montecuculi powiedział swego czasu, że do prowadzenia wojny potrzeba pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, przy dzisiejszym systemie wojsk ludowych, możnaby powiedzieć: Do prowadzenia wojny potrzeba żołnierzy, żołnierzy i jeszcze raz żołnierzy, czyli wielkich i rozległych środków do kompletowania armji i dobrej organizacji wojskowej, którą, Bogu dzięki, Rosja posiada...."

Otóż to artykuł Katkowowskiego organu, za autentyczność którego cyfr statystyczno - wojskowych ręczyć nie jesteśmy w stanie, który mimo to jednakże pozostanie, co najmniej, ciekawym zwrotem opinji, jaki się odbył i odbywa ciągle nie na korzyść Niemców pośród rosyjskiego społeczeństwa. Zmiana ta nabiera podwójnego znaczenia, skoro jej wyrazem staje się dotychczasowy germanofil Katkow.

Dla dokładności naszego powyższego sprawozdania, dodajmy jeszcze, że i *Kurjer Ruskij* odezwał się przed kilku dniami przeciw Niemcom w podobnym sensie.

W wilję ślubu.

(Dokończenie.)

IV. U rodziców panny młodej.

— Hm, doprawdy nie pojmuję, kochana żono, co za powód do płaczu, przecież wszystkie matki wydają swoje córki — jest to zwykły los kobiety....

— Nie pojmujesz mnie, mój drogi — przerywa matka — wy mężczyźni i ojcowie, nie możecie pojąć, co za uczucie niepokoju ogarnia matkę w wilję chwili tak.... tak...

— Słusznie, w owej właśnie już chwili nie przeczę, rozumiem, no ale w wilję już oddawać się niepokojom i wzruszeniom, cóż znowu! Najprzód, czegóż mam żałować? Czyż córka nasza nie zaślubia człowieka, którego kocha?

— Ach, mój przyjacielu, jednak mógłbyś mi przysiądz, że będzie szczęśliwą?

— Ależ najpewniej; o Juljuszu mówią wszyscy jak najlepiej, jest to zacny, stateczny, miły człowiek, uwielbia naszą córkę a wszystko to razem jest dostateczną rękojmią jej szczęścia.

— Chcę wierzyć, bo istotnie Juljusz zdaje się być Gabrjelą zachwycony.

— Prawda, że rodzina jego nie jest zbyt dystyngowaną, rodzice jego nawet nieco.... ale ostatecznie są to poczciwcy, nieposzlakowanej prawości i będą dumni z swej synowej a nawet popsują ją jeszcze bardziej. Otóż to widzisz, obawiam się, żeby nam jej całkiem nie zabrali, nie przywłaszczyli sobie.

— No, tak znowu źle nie będzie. Nie obawiaj się; droga córka nasza kocha nas i nigdy nie zapomni o swych rodzicach, wreszcie ona i męża przyciągnie do nas...

— A, jeśli tak, to będziemy zupełnie szczęśliwi.

V. U rodziców pana młodego.

— Jestem zachwycony tem małżeństwem, Juljusz dobiega trzydziestki, a ponoś mówią, że kawaler przekraczający trzydziestkę, nie znalazłszy żony, wiele ryzykuje, o tak, nabywa skłonności, które później trudno przełamać, nawyczek, od których nie potrafi się tak łatwo uwolnić. Panna, przyszła synowa, jest prześliczna i jestem pewny — że uszczęśliwi naszego syna.

— Wierzę, czyż Juljusz zresztą nie zasługuje na najwyższe szczęście — co to za złote serce, co za szlachetna dusza.

— Wchodzi w rodzinę dystyngowaną, zamożną a to także nie jest do pogardzenia. Są oni wprawdzie trochę sztywni, ceremonialni...

— Sztywni, powiadasz, ceremonialni, ja myślę, że raczej pełni jakichś fum, pretensyj, jakkolwiek pochodzą również jak my z kupców i handlarzy. Usiłują zaliczać się do tak zwanej *noblesse*...

— No, moja kochana, każdy żyje i działa według własnych upodobań, nie możemy więc im brać tego za złe, zwłaszcza, że ocenili należycie Juljusza.

— Ale też syn nasz więcej ma, aniżeli każdy inny. Jest przecież piękny, ma wreszcie doktorat i ostatecznie wszystko dlań stoi otworem, mógł był sięgać może i nieco wyżej...

— Bezsprzecznie, moja duszo, jestem jednak zadowolony z jego wyboru. Małżeństwo to posunie go wysoko, utoruje mu drogę, a że Julek ma głowę, więc może wiele dokazać.

VI. U przyjaciółki mającej syna kawalera.

— Tak to, tak, kochana pani, dzisiejszy świat i ludzie. Chłopiec posiada wszelkie warunki uszczęśliwienia panienki, rodziny znają się wybornie, majątki nie stoją na przeszkodzie... młodzi ludzie nie sposób aby się nie byli podobali sobie, no i co pani powie, rzecz się nie ułożyła! Pojmuje kochana pani, że nie mówię przez złość. Broń Boże! syn mój nie jest w obawie, znajdzie on też dziesięć razy lepszą partję, ale bądź co bądź, żal mi tej małej, biedaczka wchodzi w rodzinę ordynarną, której prostota będzie ją drażnić na każdym kroku. Nie ma pani nawet pojęcia, toż ojciec Juljusza jest w stanie przyjąć ją u siebie bez surduta, a matka zarzuca w rozmowie frazesami, które mogą osobę dystyngowaną dreszczem przejąć. Już to zresztą i sam Juljusz elegancją nie celuje... ale że jest doktorem praw, uważają go za coś osobliwego! a pytam kochaną panię: cóż to jest szczególnego ten tytuł doktora praw? Cały świat już się dziś doktoryzuje! W końcu rozmaicie o nim mówią. Nie chcę zgłębiać tajemnic i skandalików jego kawalerskiego żywota, ale żal mi doprawdy tej małej! Ciężkie ona będzie przechodzić koleje. Nie daj Boże! Gdyby poślubiła mojego syna, chłopiec stateczny... uległy... a co za rozum u niego, choć doktoratu nie robił! No, kochana pani zobaczy co z tego będzie...

VII. U przyjaciółki mającej córkę na wydaniu.

— Wyznaję, żem zła, ale to nie ze względu na moją córkę, boć przecież ma ona dzięki Bogu posag, który pozwoli jej wybrać sobie męża jakiego zechce, ale chodzi mi o tego biednego Julka. Taki miły, przystojny i dobry chłopiec. Należała mu się całkiem inna żona, wykształcona, ładna, elegancka ale wychowana przytem praktycznie, skromnie, mająca jakie takie pojęcie o gospodarstwie i zajęciach domowych; ręczę zaś, że Gabrjela uważałaby za uchybienie poruszyć z miejsca krzesło w swem mieszkaniu albo zagotować parę kropel wody. Jest to lalka wymuszona, dumna, przywykła spełniać wszystkie swoje zachcianki, patrząca z góry na te, które nie posiadają tysięcy i wysokich koligacyj. Niewielką też będzie miał z niej biedny Julek pociechę. Będzie go co wieczora wodzić po balach. On, ceniący tyle swobodę, cały dzień będzie miał frak na sobie oddając i przyjmując wizyty! Gdy zapali cygaro, wyszlą go na koniec pokoju ze względu na damy, którym szkodzi dym cygara. A co to za kokietka ta Gabrjela, o nie pogardza ona komplimentami i posiada specjalny dar ich wywoływania. A matka jej. Ta będzie cały dzień siedzieć na głowie zięciowi! gospodarować sama, imponować. Nie, doprawdy straszne to będzie życie dla Juljusza! W krótkim czasie przekona się, jakie głupstwo popełnił, szczególnie, że miał sposobność ożenić się z moją córką!...

VIII. U biednych kuzynek.

— Żebyście widziały te ślubne podarunki! Pokazywały one nam je tak, jak gdyby chwaląc się zbytkami i świetnością równocześnie mówiły: „Wy nic podobnego nie posiadacie! A za tą małą lampę, którąśmy jej ofiarowały, dziękowała nam matka i córka tak się przesadzając w pochwałach, jak gdyby chciały dać nam uczuć, że otrzymsły inne, o wiele ładniejsze od osób bogatych. Z jakiem też zadowoleniem opisywały nam jutrzejsze toalety. Powtarzały dziesięć razy, że welon ślubny haftowany ściegiem angielskim, kosztowna suknia narzucona świeżemi kwiatami pomarańczy. A jak szeroko rozpowiadała o tem, kto będzie na weselu, że rozesłano 200 zaproszeń, że w kościele będzie ścisk itd. Ślub będzie dawać kanonik czy nawet infułat, starostą będzie hrabia, drużbą baron — a daruję im i tego hrabiego i owego barona — dosyć nas naupokarzały swemi splendorami.

IX. U starszej a niezamężnej przyjaciółki Gabrjeli.

— Pewną jestem, że umyślnie się tak pospieszyła, bym jej drużkowała i jeszcze do tego wszystkiego przeznaczyła mi jako drużbę ośmnastoletniego dzieciaka. Iść przez kościół z takim żółtodzióbem, wszyscy śmiać się będą. Nie mogła mi dać np. p. Augusta? ale się bała, bo wie, że August zwraca na mnie uwagę, a chciałaby go mieć jeszcze w gronie swych wielbicieli. Och, będzie się też mieć z pyszna ten Juljusz! Ale w obec mnie bezwarunkowo okazała się nietaktownie. Mogła była przecież okazać się nieco życzliwszą. Nie rozumiem, czego się tak pospieszyła z tym ślubem. Będąc w przyjaźni ze mną, mogła przecież poczekać wpierw na mój ślub, zanim pomyślała o swoim.

X. Stefanja i Augustyna.

— Przychodzę od Gabrjeli. Czy widziałaś ją dzisiaj?

— Tak, ona dziś w siódmem niebie.

— Biedaczka! Nie długo pocieszy się złudzeniami, myśmy równie jak one wierzyły w szczęście małżeńskie.

— O tak, a po sześciu miesiącach wróciłyśmy... do rodziców...

— I z nią tak będzie, zobaczysz.

— A może jeszcze prędzej... Biedaczka!

— Właściwie, nie mamy jej co żałować, ostrzegałyśmy ją dostatecznie, ale nie chciała nawet słuchać...

— Tak, zobaczy teraz, przekona się!

XI. W klubie.

— Panowie 25 guldenów w banku.

— Ja stawiam 5.

— Ja stawiam 10.

— Banco. Banco! 25 luidorów straconych.

— To już chyba nigdy więcej nie grać!

— Rzuć więc karty i idź w ślady Juljusza, ożeń się, małżeństwo także czasem się udaje.

— Głupstwo! opuścić klub, karty i szukać szczęścia na loterji małżeńskiego żywota! Dziękuję, tam miałbym chyba jeszcze mniej szans wygrania!

XII. U dziadostwa, którzy święcili złote wesele.

— Przygotowałam ci już ubranie na jutrzejszą ceremonję. To samo, które miałeś na naszem weselu.

— Nie, moja droga, ono nie jest już modne a tem samem i stosowne na jutro. Ubiorę to nowsze.

— Nie, nie. Ubierzesz to dawne, to właśnie z naszego wesela, ono przyniosło nam szczęście, ono będzie dobrą wróżbą i przyniesie szczęście naszej wnuczce....

— Niech i tak będzie, pragnę jej szczęścia.

— Oto widzisz, mój przyjacielu, drwią z dzisiejszych małżeństw, śmieją się, przeistaczają na interes, spekulację, odzierają z poezji, traktują jako prostą rachubę — tyle a tyle tysięcy. Małżeństwo to święta ustawa, której nie powinno się naruszać i gdy się przeżyło 50 lat, kochając się wzajemnie....

— Kochając, tak możesz powiedzieć to śmiało, droga moja przyjaciółko.

— Tak a gdy później z miłości ślubowało się przyjaźń, której się nigdy nie wyparło i tysiączne dawało dowody, to można uważać się wtedy za zwolennika małżeństwa i pragnąć, by je nie przekształcano, jak jaki program lub wykład naukowy.

— Masz zupełną słuszność.

— I wiesz? Myślę, że i nietylko my korzystamy z naszego szczęścia. Niepodobna aby Gabrjela, posiadająca tak dobre serce, szlachetne uczucia, nie marzyła też o wstąpieniu w nasze ślady a przeto sądzę, że będzie i bardziej skłonną do ustępstw w obec swego męża, co jest niezbędne do osiągnięcia obopólnej zgody. Juljusz zaś zauważywszy to, naturalnie zechce podwójnie się jej odwdzięczyć i zawsze będzie istniało porozumienie między niemi a dzięki temu i szczęście domowe. I kto wie? Po 50 latach, gdy będzie mowa o małżeństwie, Juljusz i Gabrjela, siedząc obok kominka, ręka w rękę, może równie jak my, własnem radując się szczęściem, wierzyć będą i w szczęście drugich.

M. Wa.

Walka przeciw walorom rosyjskim.

Półurzędowa i urzędowa prasa niemiecka prowadzi dalej wojnę przeciw walorom rosyjskim. Walka ta jest prowadzoną z rzeczywistą zaciekłością. Istotnie śmieszną jest rzeczą czytać w niemieckich dziennikach na jednej i tej samej stronie półurzędowe umizgi do kolosu rosyjskiego i półurzędowe ataki przeciw kredytowi caratu. W jaki sposób półurzędowe dzienniki przeciwko walorom rosyjskim występują, można powziąć wyobrażenie z faktu, że pewien dziennik, który uchodzi powszechnie za organ ministra finansów, kończy swój artykuł w tej sprawie następującym okrzykiem: „Kapitaliści niemieccy strzeżcie się lokować wasze pieniądze w papierach rosyjskich!“ Dzienniki wolnomyślne, którym z powodu ich stanowiska w kwestji bułgarskiej, zarzuciła prasa półurzędowa brak patrjotyzmu, tryumfują obecnie z powodu tego i twierdzą, że jeżeli ich stanowisko ówczesne było niepatrjotyczne, to walka półurzędowców przeciw Rosji jest stokroć niepatrjotyczniejszą. *Freisinnige Ztg* pisze: „Naszem zdaniem cała ta awanturnicza walka przeciwko rosyjskim papierom rozgoryczy przeciwko sobie o wiele więcej ludność obu mocarstw, niżeli mogłyby uczynić to nasze artykuły w kwestji bułgarskiej. Ciekawiśmy tedy bardzo czy *Kreuz-Ztg* lub *Post* spotkają podobne jak nas zarzuty, że prą państwo do wojny.“ *Hamb. Nachr.* potępiają też całą kampanję jako szkodliwą dla politycznych i ekonomicznych interesów Niemiec.

Wolność osobista.

Z zamieszczonego w swoim czasie artykułu znają czytelnicy sprawę aresztowania modystki Elżbiety Cass na ulicach Londynu, która stała się przedmiotem rozpraw w parlamencie angielskim i wywołała niemiłe dla rządu zajście. Elżbieta Cass została przez policjanta na ulicy niewinnie aresztowaną a przez sędziego na podstawie zeznań zaprzysiężonego policjanta zgromioną. Dalszy przebieg jest znany. Parlament ujął się jednomyślnie za niewinnie pokrzywdzoną, która też otrzyma zadośćuczynienie. Wiedeńska *Sonn.- u. Mon. Ztg.* a więc organ półurzędowy omawiając tę sprawę dodaje następujący komentarz:

„Tak się dzieje w Anglji, jakże inaczej działoby się w Austrji, bo o Prusach mówić nie warto. W Austrji nie znalazłaby się może gazeta, którаby podobną sprawę poruszyła — nam nie wolno zadzierać się z policją i sądami, a nasz parlament jest za poważnem ciałem, ażeby się taką bagatelą, jakąś tam modystką chciał zająć. Gdyby chodziło o kwestje narodowościowe wówczas znalazłyby się komitety, podkomitety i komisje — nie brakłoby sprawozdań większości i mniejszości — ale kwestja osobistej wolności, zwłaszcza że chodzi tu o sprawę biednej dziewczyny, czyż mogłaby zająć naszych wielkich mężów z parlamentu? Moi dobrzy, drodzy austrjaccy obywatele, wy którzy w obec bezgranicznego kultu bismarkowskiego, tracicie poczucie wolności i prawa, moglibyście wiele się nauczyć od angielskich kramarzy, tam gdzie o uszanowanie dla tej wolności i dla tego prawa chodzi. Bo należy zawsze pamiętać o tem, że prawo zgwałconem być może równie w osobie najmniejszego jak największego i że nigdy wolnym być nie może ten naród, który nie nauczył się być sprawiedliwym“.

Do wymownych tych słów organu niemieckiego, nie potrzebujemy zdaje się nic dodawać, kto zna nasze stosunki w tym kierunku zrozumie różnicę. Policjant angielski musiał przysięgać, nasz pomimo, iż stopień jego wykształcenia jest żadnym w porównaniu z inteligencją policjanta angielskiego przysięgać nie potrzebuje: wystarcza dla niego powołanie się na przysięgę służbową. Powołanie się takie może oddać najprawszego obywatela w ręce sądu — a doświadczenie nas uczy, że nietylko tak być może, ale i tak bywa. Fakty takich nadużyć nie jednokrotnieśmy notowali — niestety bez rezultatu. Oby przykład parlamentu angielskiego i na nasz parlament oddziałał. Wolność bowiem osobista jest skarbem, na którego pieczy stanąć powinien cały naród, jeśli pragnie być prawdziwie wolnym.

Popis w galicyj. zakładzie głuchoniemych we Lwowie.

Ktokolwiek poczuje w sobie symptomata tej tak zaraźliwej i niemal epidemicznej w wieku naszym choroby społecznej, zwanej pesymizmem; kto biada ustawicznie na bóstwa i losy przeciwne; kto zwykł uważać siebie za najnieszczęśliwszego wśród ludzi i łkaniem urojonych skarg demoralizować nie zakażonych jeszcze tą chorobą współbliźnich... kto wreszcie spoczywa już na laurach, syt pracy a pała żądzą odznaczenia się w społeczeństwie i wiekopomnego zapisania swego nazwiska w księdze zacnych obywateli kraju i jeno waha się chwilami, na jaki cel poczciwy i pożyteczny przeznaczyć kapitalik, w pocie czoła nieraz uzbierany — tym wszystkim radzimy szczerze, aby bodaj raz w swem życiu, w miesiącu lipcu, wyczytawszy w dziennikach krajowych zapowiedź egzaminu w tutejszych zakładach dla głuchoniemych i ciemnych — poszli tam i aby na własne oczy i uszy przekonali się o tych cudach prawdziwych, których dokonywa praca żmudna nielicznych jednostek, cierpliwość iście anielska, zaprawiona nie frazesami dźwięcznej deklamacji, lecz dobrze pojętem i konsekwentnie wyznawanem hasłem Chrystusowem o miłości bliźniego. Tam dopiero obaczą wszyscy ci malkontenci, którym dane jest przecie posiadanie bodaj czy nie najpiękniejszych darów przyrody: i słuchu i mowy i wzroku — o ile w najopłakańszych nawet warunkach swej egzystencji szczęśliwszymi są od kalek tego rodzaju!... Tam dowiedzą się ludzie, ożywieni duchem ofiarnym, że oprócz szablonowego fundowania stypendjów „szlacheckich“, „mieszczańskich“ itp. dla młodzieży szkolnej, mamy w kraju arcypożyteczne instytucje, które z braku niezbędnych funduszów zaledwo wegetują i z tego powodu tylko w jakiej $^1/_{10}$ części mogą odpowiadać rzeczywistym potrzebom, że zatem skierowanie tak chlubnej zresztą dla naszego społeczeństwa ofiarności jednostek szlachetnych w tę stronę, jest obowiązkiem obywatelskim, niepospolitej wagi i doniosłości!

Kilka tych myśli nasunął nam wczorajszy doroczny popis w tutejszym zakładzie dla głuchoniemych a jako ilustrację powyższych słów naszych przytaczamy niektóre daty statystyczne: Oto w kraju naszym żyje 7—8.000 głuchoniemych czyli że na każde 4000 mieszkańców Galicji pięciu mamy głuchoniemych. Z tej tak licznej stosunkowo cyfry kalek nieuleczalnych, według orzeczenia statystyki, tylko 10% kwalifikuje się do nauki — olbrzymia reszta skazana jest już przez macochę-przyrodę na mizerny żywot rośliny przydrożnej, przedzierzgającej się wkrótce w pasożyta swojego społeczeństwa. Gdybyż przynajmniej tych 7 do 800, którzy pomimo ciężkiego swego kalectwa mają jednak mózgi, uzdolnione do przyjęcia nauki, którzy mogą dowiedzieć się, że są ludźmi, stworzonymi — według słów biblji — na obraz i podobieństwo Boga, że ta cisza, otaczająca ich od kolebki do grobu, w rzeczywistości nieprzerwalnie wre i kipi bezbrzeżną skalą tonów; że prócz namiętności cielesnych, szarpiących także ich łona na równi z zwierzętami, ród ludzki bez wytchnienia bieży myślą swoją ku nieznanym słońcom prawdy i piękna skończonego; gdybyż — powtarzamy — przynajmniej tej garstce biednych pasierbów rozświecić horyzont i dając im do rąk rzemiosło lub w ogóle sposób jakiś do życia, emancypować z wieczystego niemowlęctwa, z pod tak srodze niestatecznej i niecipłej kurateli ludzkiego miłosierdzia!

Tymczasem cóż się dzieje u nas w rzeczywistości? Oto dla braku funduszów, tej chronicznej przypadłości, a bodaj nawet czy często nie wymówki — słyszanej z ust tych, którzy stoją u steru naszej nawy krajowej, zaledwie 65 kalek (i to dopiero bieżącego roku) może pomieścić jedyny w Galicji wychowawczo-naukowy zakład dla głuchoniemych we Lwowie — czyli, że znów tylko skromny 8 procentowy ułamek z cyfry owych, przez statystykę ukwalifikowanych 800, przypuszczony jest do świątyni nauki! I nie może być inaczej, skoro zakład ten stoi głównie dawnemi legatami nielicznych dobrodziejów a ogółem wszystkie subwencje: krajowa (Wydział krajowy daje raptem 6500 złr. rocznie), od kilku gmin, kasy oszczędności itd. wynoszą niespełna 10.000 złr. rocznie. To też pomimo nadzwyczaj oszczędnej i wzorowej administracji, rok rocznie bilans tego in tytutu zakończony jest stereotypową rubryką „niedoboru“ kilkuset złr. — w obec czego zarząd — rzecz prosta — ani pomyśleć nie może o rozszerzeniu przytułku dla większej liczby kalek. Co gorzej, przyszło do tego, że celem ratowania nadwerężonego przez ząb czasu budynku zakładowego — gdy prośby i odezwy do „miłosiernego ogółu“ wys. ck. namiestnictwa i świetnych reprezentacyj miejskich dały aż... 420 złr. — zarząd będzie musiał uciec się do żelaznego funduszu, czego następstwem naturalnem będzie, że w przyszłych latach o kilku lub kilkunastu wychowanków mniej znajdzie w instytucie pomieszczenie.

Autor sprawozdania, z którego niektóre daty czerpiemy, czcigodny rektor zakładu ks. Cz. Pogonowski tak pisze w tym względzie: „Przy takim więc stanie rzeczy, jeżeli jeszcze na czasie, nie podałby jaki szlachetny dobrodziej pomocnej swej ręki zakładowi a odrestaurowanie zachwianej części domu zakładowego dłuższej zwłoki nie dozwoli; nie pozostanie dyrekcji nic innego, jak zaczerpnięcie potrzebnej sumy 6 do 7000 złr. z własnego i tak nader szczupłego funduszu żelaznego, z którego odsetek zakład przeważnie się utrzymuje“. Oby znalazł się tylko taki „szlachetny dobrodziej!“

O samym popisie wczorajszym nie wiele nowego mamy do powiedzenia. Tym razem zaszczycił go półgodzinną obecnością swoją p. namiestnik, jako protektor zakładu; dalej przybył p. prezydent Mochnacki z członkami rady m. pp. Gerstmanem i Getritzem (dwaj ostatni są ze strony rady m. członkami dyrekcji zakładu): ck. radca namiestnictwa p. Teofil Mandyczewski (również członek dyrekcji): ks. kanonik r. l. Manasterski (przewodniczący dyrekcji). Egzamin trwał — łącznie z produkcjami gimnastycznemi — od 9 rano do 12 w południe i tak jak w latach poprzednich, świadczył i tym razem wymownie o gorliwej a umiejętnej pracy personalu nauczycielskiego. Szczególnie świeżo kreowana minionego roku VI. klasa pod prof. Ant. Mejbaumem zaimponowała słuchaczom literalnie znakomitym i niezrównanym rezultatem nauki pięciu chłopaków opuszczających obecnie dobroczynny zakład.

W ogóle należą się najgorętsze słowa pochwały i zachęty do dalszej takiej pracy całemu personalowi nauczycielskiemu, z niezmordowanym rektorem-katechetą ks. Pogonowskim na czele. Zdrowe i uśmiechnięte twarzyczki konwiktorów płci obojga, dowodzą, że i pod względem fizycznego utrzymania czuwa nad nimi pieczołowita ręka. To też zapewne najpiękniejszym okresem w życiu każdego takiego nieszczęśliwca, jest czas spędzony w murach zakładu — zanim wyjdzie na świat samolubny, gdzie go bez litości potrącają jak zawadę a jeśli uda się, to nawet biednego kalekę wyzyskują....

(*Estw*).

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. marszałek krajowy hr. Tarnowski postanowił na czas nieobecności członka Wydziału krajowego dr. Smolki, powołać na zastępcę p. Mieczysława Onyszkiewicza i porucz mu kierownictwo departamentu dla spraw gminnych. — Prezes Koła polskiego p. Kazimierz Grocholski doznawszy należytego polepszenia zdrowia w Reichenhall, wraca w tych dniach do swej majętności, do Różysk. — Minister sprawiedliwości dr. Prażak wyjechał już przedwczoraj na urlop do Tyrolu.

Kalendarz. Sroda (13.): Małgorzaty P. — Radomiły. Wschód słońca o godz. 4. min. 19, zachód o godz. 7. min. 49.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

W nekrologji pomieszczono onegdaj wzmiankę o śmierci śp. ks. kanonika Harasowskiego z Kronicy a nie — jak mylnie wydrukowano — Harasińskiego z Kunicy.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj rano został pobłogosławiony w kościele OO. Bernardynów związek małżeński między p. Janem Stanisławem Augustem Falkowskim, ck. praktykantem konceptowym namiestnictwa i p. Emilą Junosza Janieszewską.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły na restaurację cerkwi filjalnej w Krzeszowicach, w powiecie łańcuckim, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Ministerstwo rolnictwa zamianowało Franciszka Putschögla, oficjałem rachunkowym; Leopolda Poźniaka, asystentem rachunkowym; Kazimierza Tychowskiego, praktykantem rachunkowym przy ck. dyrekcji dóbr.

Minister skarbu mianował sekretarza dyrekcji skarbowej, księcia Łodzię Ponińskiego, radcą skarbowym w Tryeście.

Minister sprawiedliwości mianował kandydata notarjalnego w Jarosławiu, Stanisława Kuźniarskiego, notarjuszem w Stanestie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Hieronima Zahradnika, ze Lwowa do Sambora; Zdzisława Stradiota, z Sambora do Mielca; Jana Matkowskiego, z Mielca do Żydaczowa i Władysława Jaworskiego, z Żydaczowa do Buczacza.

Popis w zakładzie ciemnych odbędzie się dnia 15. bm. o godz. 10. rano. Wstęp dla publiczności wolny.

Popis. W żydowskiej szkole ludowej utrzymywanej kosztem *Alliance Israelite*, odbył się onegdaj egzamin publiczny w obecności prezydenta miasta p. Mochnackiego, inspektora szkolnego p. Baranowskiego, dyrektora p. Landesa, założyciela szkoły p. Diamanda, tudzież reprezentanta zboru izr. Egzamin wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. Odpowiedzi uczniów były jasne i wyraźne, świadczące chlubnie o pracy i staraniach nauczycieli. Przed południem odbył się egzamin dwóch klas niższych. Pan burmistrz zakończył go następującemi słowy:

„Cieszy mnie to mocno, że bardzo licznie uczęszczacie do szkoły i jak się przekonałem, uzyskaliście przeważnie dobry postęp. Co więcej mię jeszcze cieszy, to okoliczność, że przestrzegacie czystości języka polskiego, w czem wam pięknie przyświeca wasz pan profesor. (Był to p. W. Grünes.) Korzystajcie z wolnego czasu, który teraz dla was nastaje, abyście z początkiem nowego roku szkolnego wzięli się do pracy z większą jeszcze gorliwością.“

Po południu odbył się egzamin III. i IV. klasy. Na zakończenie przemówił p. inspektor Baranowski w te słowa:

„Z dzisiejszego egzaminu przekonałem się z przyjemnością, że młodzież uczęszczająca do tego zakładu robi bardzo dobre postępy i że kształci się w duchu narodowym. Towarzystwo zakładając tę szkołę dobrze pojęło swe zadanie, skoro daje młodzież kształcić w duchu narodowym, za co mu wdzięczni jesteśmy. A jeśli ten kierunek nadal trwać będzie, może ta szkoła być pewną względów władz szkolnych i będzie mogła nadal działać dla dobra żydów, aby się różnice wszelkie zatarły i byśmy stanowili jedno tylko społeczeństwo.“

Uznania wyrażone w słowach prezydenta i inspektora były zupełnie zasłużone. Pamiętać się godzi, że w szkole tej pobiera naukę dziatwa z najniższych i najbardziej zacofanych warstw ludności żydowskiej, na którąby z pewnością nigdy nie był padł promień światła ze szkół publicznych. Pan Maurycy Diamand wielką w istocie położył zasługę, powołując tę szkołę do życia.

Produkcja... lotu. Otrzymujemy następujące pismo: „Jutro w środę dnia 13. bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się na Wysokim Zamku koło prochowni próba przyrządu do lotu. Wzniosę się koło prochowni i lotem udam się do zabudowań p. Kiselki a wróciwszy napowrót wzlecę na kopiec. Przyrząd ten, który sam wynalazłem, składa się z kiszek jedwabnych, napełnionych lekkim gazem i dwóch olbrzymich ale lekkich skrzydeł, poruszanych za pomocą przyrządu zegarowego, umieszczonego na moich plecach. Po odbyciu próby złożę przyrząd w muzeum przemysłowem do oglądania. Wstęp wolny a dla uniknięcia możliwego natłoku oznajmiam, że od strony Kiselki wchodząc ul. Żółkiewską, równie dobrze będzie można wszystko zobaczyć. *Adam Wolanowicz* z Poznania.“

Wędrówki „Gwiazdy“. Od dwu lat przeszło „Gwiazda“ lwowska, niepoprzestając na kształceniu młodzieży rzemieślniczej w lokalnościach swych, urządza co roku wycieczki do miejsc pamiątkowych, gdzie uczestnicy krzepić mogą ducha u wielkich pomników minionej naszej wielkości i czerpać otuchę w przyszłość. O ile wycieczki takie przyczyniają się do rozwoju ducha narodowego, niszcząc niezdrowe prądy, nurtujące w naszem społeczeństwie, zbytecznem byłoby tu nadmieniać. Tego roku urządzono wycieczkę do Oleska i Podhorzec, dokąd w niedzielę o w pół do 7 rano wyjechało około 100 osób do stacji Ożydowa, zkąd podwodami udano się do Oleska. Samo miasteczko, przeważnie przez żydów zamieszkałe, nie robi dobrego wrażenia, dopiero z zamku, do którego droga jak i góra sama, usypane dłońmi jeńców tatarskich, roztacza się przepyszny widok na okolicę. Zamek sam, mimo zakupienia go na własność kraju, chyli się coraz więcej ku upadkowi i przykre wywołuje wspomnienia. Z samego zamku najlepiej jeszcze zakonserwowana sala teatralna, która ma dobry sufit i proscenium, oraz brama wjazdowa, zkąd śliczny widok na ruiny, zalewane niegdyś przez hordy tatarskie.

Towarzystwo po zwidzeniu zamku, udało się do klasztoru OO. Kapucynów, gdzie zacni ojcowie oprowadzali przybyłych po wszystkich zakątkach, nie szczędząc informacyj. Komitet wycieczki zakupił mszę za pomyślność uczestników wycieczki, poczem odjechano w dalszą drogę do Podhorzec. Zbytecznym byłby opis zamku, podnieść należy jednak uprzejmość ks. Sanguszki, który z całą gotowością udziela pozwolenia na zwidzanie tej cennej pamiątki, jaką jest zamek w Podhorcach. Podczas mszy św. odprawionej w zamkowej kaplicy, śpiewał chór „Gwiazdy“. Na nieszczęście deszcz, który się sprzysiągł na wszelkie tegoroczne wycieczki, nie pozwolił zwidzić ani tarasu, ani parku zamkowego. O godzinie piątej popołudniu nastąpił wyjazd do Lwowa. (*kr.*)

Na stacji kolejowej w Muszynie wywieszono tablicę z napisem, ostrzegającym publiczność, jadącą do Krynicy, przed faktorami, furmanami, jakoteż objaśniającą, iż w Krynicy jest biuro wywiadowcze, które bezpłatnie udziela wszystkich informacyj co do mieszkań i t. p.

Egzamin dojrzałości złożyły w seminarjum żeńskiem, jako eksternistki przygotowane do matury w zakładzie naukowym pani Marji Bielskiej, panny: Teodora Biernacka, Marja Lettner, Albertyna Łobaczewska, Jadwiga Skrowaczewska, Marja Błotnicka, Filipina Mosiewicz i Walerja Zbrożek — trzy pierwsze z wyszczególnieniem.

Nowe polskie Towarzystwo dobroczynności powstało w Kalifornji. Na czele jego stoi panna Kopankiewiczówna.

Do rady powiatowej dąbrowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Władysław Jaśkiewicz, ck. adjunkt sądowy.

Klęską pożaru nawidzona została 6. b. m. po południu gmina Połtew pod Glinianami, w powiecie przemyślańskim. Ogień, który powstał w chacie Aleksandra Ilczyszyna wskutek wadliwej budowy komina, szerząc się gwałtownie przy panującej posusze, w krótkim czasie ogarnął i zniszczył domy mieszkalne oraz budynki gospodarcze 47 włościan. W płomieniach zginęło kilka zwierząt domowych. Stratę pogorzelców oceniają na 27.000 zł.

Zbrodnicze wypadki. Na połoninie „Dił“, należącej do gminy żabieńskiej, w powiecie kossowskim, znaleziono 30. czerwca zwłoki zastrzelonego 14-letniego Demiana Petraszuka, syna Hawryły, rodem z Brustur. Oprócz blizny, pochodzącej z postrzału, spostrzeżono także znaki pobicia na żebrach, rękach i brzuchu zamordowanego. Śledztwo za sprawcą tej zbrodni jest w toku. — Dnia 3. b. m., na obszarze dworskim w Wilkowicach, w powiecie bialskim, znaleziono obok ścieżki prowadzącej do dworca zwłoki 48-letniej Agnieszki Walowej, żony szewca z Wilkowic a na zwłokach ślady gwałtownej śmierci. Sprawca tej zbrodni wyśledzony został i następnego dnia aresztowany w osobie 19-letniego Józefa Bojdysa z Bystrej. Dopuścił on się na Walowej gwałtu i rabunku.

Zamierzona kradzież. Tauba Holzer spostrzegła przedwczoraj wieczór, że jakieś indywiduum licho ubrane, przyglądając się kosztownościom w wystawowej szafeczce jej krewnego, Zygmunta Schöna, pod l. 24 przy ul. Krakowskiej, poczęło przy zamkniętej kłódeczce manipulować. Zawiadomiła o tem właściciela, który przybywszy na miejsce, ujrzał jak owe podejrzane indywiduum otworzywszy szafeczkę, poczęło uciekać, ale zostało przytrzymanem. Odstawiony do policji zeznał, że się zowie Wasyl Kaczurowy, pochodzi z Kurska w Rosji, jest zarobnikiem, liczy lat 23 i pozostaje tu od jesieni.

W procesie dostawców dla armji, który się toczył w Serajewie, zasądzeni zostali d. 11. bm. Daniel Baruch na 5 lat ciężkiego więzienia, Józef Baruch i Altarac na 2 lata a innych czterech oskarżonych na więzienie od 3 do 5 miesięcy, a nadto wszyscy na zwrot szkody i ponoszenie kosztów procesu.

Zapiski policyjne. Skradziono dwie białe płócienne kapy, koronkami obszyte i niebieską sukienną spodnicę wartości 12 złr. — Zgubiono złoty kólczyk z pięcioma złotemi frenzelkami i z perełką wartości 8 złr.; srebrną branzoletę o grubych podłużnych nieforemnych ogniwkach ze srebrnym medaljonikiem kształtu serca, wartości 12 złr., sakiewkę czarną z kwotą 7 złr. — Zapomniano w dorożce książeczkę francuską do modlenia w czerwonej skórkowej oprawie. — Znaleziono okrągłą broszkę z koralikiem; chustkę popielatą kraciastą w dwa czerwono-białe pasy, koło kościoła Marji Magdaleny. Wczoraj znaleziono djamentowy pierścionek o jednym dość dużym kamyku wraz z nowym futeralikiem na ulicy Gródeckiej.

W Krynicy urządzoną będzie w roku bieżącym stała stacja telegraficzna, która będzie czynną przez cały rok, a nie jak dotąd tylko podczas sezonu kąpielowego.

Dziewięciowiekowa rocznica przyjęcia chrztu św. przez Ruś obchodzoną będzie uroczyście w Kijowie. Pomiędzy innemi kijowska akademja duchowna zamierza przygotować zbiór pamiątek, tyczących się zamierzchłej przeszłości kijowskiego prawosławia. W celu zebrania stosownych materjałów, jeden z profesorów akademji udaje się aż do Aten. W obchodzie uroczystości przyjmie udział zarządzający kancelarją naczelnego prokuratora synodu, p. Sabler.

List otwarty do arcybiskupa wiedeńskiego wystosowało kilku ochrzczonych żydów z prośbą o zajęcie się ich sprawą. Chodzi mianowicie o to, że wiedeńskie Stowarzyszenie gimnastyków na wniosek Schönerera uchwaliło zmianę statutów w tym kierunku, że tylko „pochodzący z aryjskiego pnia“ mogą wstąpić do Towarzystwa jako członkowie. Po zatwierdzeniu powyższej zmiany statutów przez władzę, wydział Towarzystwa wydał cyrkularz, w którym zwraca uwagę, że na mocy powyższej zmiany żydzi nawet ochrzczeni nie mogą być ani członkami Towarzystwa, ani brać udziału w jego produkcjach.

Koncert słowiański w Kijowie ma się odbyć dnia 9. lipca pod kierownictwem p. Salamońskiego. W koncercie tym między innemi ma być odegraną wielka kompozycja Rubinsteina pod tyt. „Rosja“, złożona z 12 ustępów, mianowicie: 1. Wstęp. 2. Polacy. 3. Kaukazcy. 4. Niemcy. 5. Łotysze. 6. Estończycy. 7. Tatarzy. 8. Finlandczycy. 9. Rusini (Małoruscy). 10. Żydzi. 11. Czesi 12. Finał. Ciekawym jest na wszelki sposób porządek tych ustępów, postawienie np. Tatarów przed Rusinami a osobliwie niepominięcie Rusinów, narodowości „skazanej na niebyt“ (a więc nawet nie na wymarcie), jak się miał niedawno wyrazić jeden z wyższych urzędników przy cenzurze petersburskiej.

Znany pisarz rosyjski, p. Gleb Uspieńskij, zamieszcza szereg obrazków z życia rosyjskiego w *Russkich Wiedomostiach*. Z powodu artykułów pana Uspieńskiego, polemizując z niemi *Moskowskija Wiedomosti* piszą: „W obrazkach tych, my, Rosjanie, wystawieni jesteśmy jako brudni egoiści, zdolni do czynów szlachetnych jedynie w widokach czczego „autorstwa“. Porównani jesteśmy do aktora meiningenskiego, który tegoż samego wieczora gra rolę szlachetną Karola Moora i skandalizuje się w piwiarniach. Za takie „szlachetne komedje“, odegrane przez Rosjan, uważa p. Uspieńskij wyswobodzenie chłopów i Bułgarów. Według zdania pana U. — powiadają *Wiedomosti* — obdarzyliśmy Bułgarję szczęściem, za jakie pan U. uważa „liberalną“ konstytucję tyrnowską, nie dlatego, żebyśmy w nią wierzyli, lecz dlatego, żeśmy podówczas grali jeszcze w Bułgarji komedję i zapalczywie pili „Sliwowicę“. Następnie zaś sami robimy w Bułgarji skandale, nie chcąc się poddać idealnie pięknym ustawom tej konstytucji.“

Na protestanta ochrzczony został świeżo urodzony syn ks. Waldemara duńsk. i ks. de Chartres, jakkolwiek ks. de Chartres przed zamążpójściem swej córki za ks. Waldemara, ślubował w Rzymie, że dzieci z tego małżeństwa będą w katolickiej wierze wychowane. Atoli zarówno hr. Paryża — jako głowa rodziny — jak i ks. Chartres zawarli z królem i ministerstwem duńskiem tajny układ, na podstawie którego potomkowie ks. Waldemarów płci męskiej mają być po protestancku a płci żeńskiej po katolicku wychowani.

Szczyt sportu. Dama: Czy wyścigi nie są niebezpieczne, hrabio?... Hrabia: Rzeczywiście są niebezpieczne, ale dla mnie są one potrzebą. Nie czuję się dobrze, jeśli każdego roku nie złamię kilku... żeber....

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego dr. Hoszard wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Karlsbadu. — Marszałek krajowy hr. Tarnowski wyjechał wczoraj wieczór na kilka dni do Dzikowa, zaś z końcem b. m. ma zamiar za poradą lekarzy udać się na dłuższą kurację do Karlsbadu.

Prof. dr. Kasparek został mianowany prezesem rządowej komisji egzaminacyjnej dla oddziału nauk historyczno-prawnych w Krakowie.

Doktorat. P. Franciszek Dziubczyński rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

W szkole fortepianu pani Jadwigi Dunin odbędzie się popis publiczny dopiero po wakacjach, z powodu, że szanowna kierowniczka szkoły dla poratowania zdrowia i wypoczynku wyjechała do Krynicy.

Wikt żołnierski. W dalszym ciągu austro-węgierskich reform wojskowych zajmuje się ministerstwo wojny, według *Wiener Allg. Ztg.*, sprawą polepszenia wiktu żołnierzy. Mianowicie czyniono w niektórych załogach próby z wieczerzą, kosztującą dwa centy od osoby. Okazało się jednak, że aby wieczerza ta na co się przydała, trzebaby na nią co najmniej po cztery centy na osobę łożyć, coby etat ministerstwa w czasie pokoju o jakie trzy mil. złr. rocznie podniosło. Sumę tę zamierza administracja wojskowa wstawić już w przyszłym budżecie wspólnym. Skargi na niedostateczny wikt żołnierski były ciągle podnoszone tak w obu parlamentach monarchji jak w delegacjach.

Ze względu na pojawiające się psy wściekłe uchwalił onegdaj magistrat: 1. Polecić oprawcy, aby natychmiast odbył obławę i nieopłacone psy zabrał. 2. Aby dwukrotnie codziennie przedsiębrał łowienie psów bez marek się włęsających i nareszcie 3. aby właściciele psów trzymali je w domu lub na uwięzi a na ulicach prowadzili na linewkach.

Ruch w zdrojowiskach. Do 6. b. m. przybyło do Krynicy 702 rodzin, 1079 osób; do Iwonicza rodzin 288, osób 594; do Żegiestowa rodzin 116, osób 192; do Szczawnicy do 30. czerwca przybyło 350 rodzin, złożonych z 642 osób.

O wybuchu nafty w Antwerpii nadchodzą ciągle nowe szczegóły, według których przebieg katastrofy przedstawia się w następujący sposób: Przy Rue Large znajduje się skład chemikaljów firmy Roosen. We wtorek około godziny 8. wieczorem udał się szef firmy Roosen w towarzystwie służącego, który miał w ręku świecę woskową, do piwnicy po naftę. Powietrze w piwnicy było jak się zdaje przesycone gazami, gdyż w chwili wejścia służącego ze światłem nastąpiła eksplozja. Roosen i jego służący padli na ziemię, a siła wybuchu była tak wielka, że cały dom runął. Oprócz Roosena i jego służącego padły ofiarą katastrofy żona i pięcioro dzieci pierwszego, dalej dwie służące i wreszcie ośm lub dziesięć osób, które się wtedy znajdowały w sklepie.

W skutek wybuchu powstał pożar, który utrudniał dzieło ratunku. Panią Roosen ciężko poranioną wydobyto z gruzów i odwieziono do szpitalu. Z dzieci nie wydobyto ani jednego przy życiu. Ogółem zginęło do dwudziestu osób.

Z powodu tej katastrofy, która się zdarzyła w najbardziej ożywionej części miasta i mogła za sobą pociągnąć nieobliczalną szkodę, panuje w mieście wielkie wzburzenie umysłów.

Przyjemności Indyj. Według urzędowych wykazów angielskich pożarły dzikie zwierzęta w 1886 r. w angielskich Indjach 22.125 ludzi. Z tego 1593 osób pożarły tygrysy, 278 wilki, 207 lamparty, 359 hyeny, 202 alligatory i 19.579 węże. W tym samym roku przeszło 46.707 sztuk bydła rogatego padło ofiarą dzikich zwierząt i wężów. Przytem należy wspomnieć, że rząd indyjski udziela nagrody za każde zabite zwierzę. W r. 1885 zabito 18.591 dzikich zwierząt, a 322.421 węży, za co rząd wypłacił 14.165 funtów szterlingów, czyli 141.650 złr.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław Witkiewicz, dotychczasowy kierownik działu artystycznego w *Kłosach*, ustąpił z tego stanowiska, przechodząc do *Tygodnika illustrowanego*. — Literaturę polską na Uniwersytecie berlińskim wykłada Lwowianin Brykner. Lekcje jego cieszą się niezwykłem powodzeniem.

Komisja fizjograficzna Akademji umiejętności w Krakowie postanowiła zająć się badaniem dzikich zdrojów, znajdujących się w Galicji. Bez wątpienia badania takie mogą doprowadzić do wykrycia nieznanych dotąd wód mineralnych, które z czasem mogłyby się stać ważnem źródłem bogactwa krajowego.

Nie rozporządzając takiemi środkami, któreby wystarczyły na przeprowadzenie tych badań bez zewnętrznej pomocy, zwraca się komisja do właścicieli dóbr, księży, nauczycieli ludowych, leśniczych i w ogóle do ludzi dobrej woli z prośbą o poparcie jej usiłowań przez nadsyłanie wód ze znanych im i przystępnych źródeł w ilości jednego litra, wraz z dokładnym opisem położenia źródła i jego własności.

W opisie źródła należy uwzględnić następujące pytania:

Na czyim gruncie wytryska źródło, czy i jaką ma nazwę. Czy było chemicznie badane i przez kogo.

Należy następnie uwzględnić: obfitość źródła, temperaturę wody w źródle (jeżeli można), przeźroczystość wody, woń wody (woda siarczana), smak wody (kwaśny, słony, żelezisty itd.), obfitość gazu kwasu węglowego.

Próbki wody należy nadsyłać we flaszkach, starannie piaskiem wymytych i następnie wypłukanych wodą z tego samego źródła. Zaraz po napełnieniu flaszki wodą należy szczelnie ją zatkać dobrym korkiem i opieczętować.

Ponieważ zbadanie wszystkich źródeł w kraju z powodu znacznej ich obfitości musi być rozłożone na dłuższy przeciąg czasu, przeto komisja zamierza rozpocząć je od źródeł, położonych na podgórzu karpackiem; upraszając o nadsyłanie z nich szczaw i solanek, a o przysyłanie tylko wiadomości (bez flaszek wody) o wszystkich źródłach mineralnych (np. siarczanych).

Przesyłki należy wysyłać pod adresem: Komisja fizjograficzna Akademji umiejętności w Krakowie.

W Krakowie 9. lipca 1887.

Wł. Kulczyński, sekr. komisji fizjogr. *Dr. Rostafiński*, przew. kom fizjogr.

Z Akademji umiejętności. Posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego odbyło się dnia 30-go czerwca br. pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmanna. Sekretarz prof. dr. Kuczyński przedstawił: a) korespondencję, przeprowadzoną z p. Rewkowskim z powodu nadesłanej przez tegoż rozprawy pod tyt.: „Początki ekonomji analitycznej“; b) rozprawę dra Br. Lachowicza pod tyt.: „O objętości drobinowej związków chemicznych w stanie płynnym“ wraz z oceną tej pracy przez prof. dra Radziszewskiego; c) dwie rozprawy prof. dra Ernesta Bandrowskiego; pierwsza pod tyt.: „O dwufenylo-para-azofenylenie“, drugą pod tyt.: „O dwunitrobenzydynach“; d) rozprawę dra Ignacego Syszyłowicza pod tyt.: *Polypetalae Thalamiflorae Rhemanianae* wraz z oceną prof. dra Rostafińskiego; e) rozprawę prof. Franciszka Tomaszewskiego pod tyt.: „Przyczynek do znajomości stałej dielektrycznej płynów“ wraz z oceną prof. dra Wróblewskiego. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, oddano wspomnianą pod a) korespondencję, tudzież rozprawy prof. Bandrowskiego, wspomniane pod c) członkom wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu, rozprawy zaś dra Lachowicza, dra Szyszyłowicza i prof. Tomaszewskiego, wspomniane pod b), d) i e), przesłano do komitetu wydawniczego. Nakoniec zatwierdzono nowoprzybranych przez komisję fizjograficzną członków: p. Zygmunta Fischera, asystenta przy katedrze zoologji w Uniwersytecie Jagiellońskim i p. Dominika Zbrożka, prof. geologji w szkole politechnicznej lwowskiej.

Szkoła historyczna Watykańska, utworzona przed trzema laty przy Archiwum tajnem Stolicy św. a oddana pod znakomity kierunek Msgr. Cariniego, należy do tych kreacyj Leona XIII., które w historji współczesnej nauki tak zaszczytne zajmują miejsce. W szkole tej, jak donosi *Osservatore Romano*, ukończył się obecnie pierwszy kompletny trzyletni kurs, uwieńczony egzaminami, które odbyły się 10. i 11. czerwca b. r. Komisję egzaminacyjną składali: kardynał Hergenröther, prefekt papierów papieskich, D. Giuseppe Costa-Luzi, wice-bibliotekar. Stolicy św., D. Luigi Tosti, wice-archiwista, Msgr. Pio Delicati, O. Henryk Denifle, sotto-archiwista D. Petro Wenzel i D. Gregorio Palmieri, kustoszowie archiwum papieskiego, profesor Henryk Stevenson i prof. Izydor Carini. Komisja powyższa przyznała dyplomy paleografów-archiwistów: Ks. Janowi Kirschowi z dyecezji luksemburskiej, p. Alfredowi Monaci, Rzymianinowi, ks. Marjanowi Toussaint z dyecezji St. Brienc, ks. Franciszkowi Gasparolo z dyecezji allesandryjskiej w Piemoncie, hr. Karolowi Pagani Planca Incoronati, Rzymianinowi, p.

Stanisławowi Krzyżanowskiemu, z dyecezji krakowskiej, członek Instytutu austrjackiego *di studii storici* w Rzymie i ks. kanonikowi Antoniemu Melata Rzymianinowi. Dodać należy, że p. Stanisław Krzyżanowski, wychowaniec Uniwersytetu Jagiellońskiego, który biorąc udział w wyprawie naukowej prof. Smolki, przez ten ostatni rok tylko uczęszczał do szkoły watykańskiej, prywatną nauką dopełnił przedmiotów, wykładanych w ciągu dwóch lat poprzednich.

Osservatore Romano wyraża wysokie uznanie dla pierwszych wychowańców Watykańskiej Szkoły, „którzy odbyli te egzamina tak pomyślnie, iż prześcignęli *colla loro valentia non commune*, nadzieje samej komisji egzaminacyjnej.“ Dziennik ten kończy obszerne sprawozdanie o Szkole Watykańskiej następującemi słowy: „Wynik tych egzaminów będzie niewątpliwie pociechą dla Ojca św., który w swej światłej wspaniałomyślności pragnie z archiwów papieskich utworzyć jasne ognisko naukowe i popierać według możności mozolną uprawę i rozwój doniosłych badań historycznych.“

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa łowieckiego. Po bliższem porozumieniu z komitetem wystawowym krakowskim postanowił wydział gal. Tow. łowieckiego urządzić swoją wystawę obok leśnej i rybackiej. Wzywa przeto szan. członków Tow. i posiadaczy tak dawnych zabytków myśliwskich lub łowieckich nowszych, na uwagę zasługujących przedmiotów, do działu łowiectwa należących, aby zechcieli niemi przyczynić się do urządzenia i ozdobienia łowieckiej wystawy. Bliższego wyjaśnienia w tymże względzie udziela sekretarz Tow. łowieckiego, p. Wład. Zontak, oraz upoważniony do tego przez wydział przyjmuje wszelkie przedmioty na wystawę nadesłane; wydział daje rękojmię, iż przedmioty te po zamknięciu wystawy nieuszkodzone bezzwłocznie właścicielom odesłane zostaną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dostawa dla wojsk w Galicji. C. k. intendentura I. korpusu w Krakowie sformowała wykaz produktów i artykułów, które przez kupno, lub zadzierżawienie dostarczone być mają w roku 1887/8 na potrzeby wojsk, z wyszczególnieniem stacyj kolei, dokąd dostawa ma być uskuteczniona. Podług tego wykazu w czterech obwodach zaopatrzenia: krakowskim, tarnowskim, jarosławskim i przemyskim, wojsko w roku 1888 zużytkuje ogółem:

Chleba porcyj (po 840 gramów	821.400
Żyta cetnarów metrycznych	42.000
Owsa „ „	83.200
Siana „ „	30.650
Słomy „ „	35.812
Drzewa twardego metrów kubiczn.	7.776

Ceny zboża z dnia 12. lipca 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·10—8·65	8·——8·55	8·——8·50	8·30—8·80
Żyto	5·25—5·65	5·05—5·55	5·——5·50	5·20—5·70
Jęczmień	3·70—5·25	3·60—5·40	3·50—5·—	4·——5·75
Owies	3·50—4·25	3·50—4·10	3·50—·—	3·65—4·25
Groch	4·25—6·50	4·——6·50	4·——6·—	4·50—6·50
Wyka	3·45—4·25	3·70—4·—	3·65—4·—	—·——·—
Rzepak	9·70—10·15	9·70—10·—	9·65—10·—	9·75—10·20
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	8·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. proc. loco Lwów złr. 25·— do 25·25.

Usposobienie spokojne.

Przegląd polityczny.

* Wydział krajowy udzielił Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie kwotę 6.000 zł. tytułem bezprocentowej pożyczki zwrotnej w latach 10, na dalszą budowę drogi gminnej z Tarnowa do Zakliczyna.

* Na ostatniej sesji sejmowej poruszoną była — jak wiadomo — sprawa wydania ustawy o przymusowej asekuracji wszystkich budynków w naszym kraju. Komisja gminna, której przydzielono sprawozdanie Wydziału krajowego oraz liczne petycje wniesione do Sejmu w tym przedmiocie, nie zapoznawała jednak trudności, jakie towarzyszyć muszą ostatecznemu wypracowaniu takiej ustawy i dla tego uznała za wskazane ograniczyć się jedynie na podaniu zarysu zasad przewodnich do ustawy, zaś samą kodyfikację pozostawić Wydziałowi krajowemu. Mianowicie jako główną zasadę podniesiono, ażeby wszystkie budynki tak miejskie jak i wiejskie w naszym kraju były zabezpieczone od ognia w sumie zbliżonej do rzeczywistej wartości w którem kolwiek z towarzystw asekuracyjnych, koncesjonowanych w państwie austrjackiem. Wyłączone od obowiązkowej asekuracji mają być tylko budynki stanowiące własność rządu, budynki kolejowe, oraz takie prywatne, które stoją bezużytecznie, albo postawione zostały na czas krótki prowizorycznie. Każdy właściciel ubezpieczonej nieruchomości obowiązanym być ma zapłacić z góry całoroczną należytość asekuracyjną do rąk organów tego towarzystwa, w którem zabezpiecza swe mienie. Ktoby do terminu 3 miesięcy od chwili rozpoczęcia się ubezpieczenia, opłaty za to należnej nie uiścił, podlegać będzie egzekucji politycznej zarządzonej na żądanie wydziału powiatowego.

Na podstawie powyższych zasad polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji przedłożył do uchwały projekt ustawy o obowiązkowem zabezpieczaniu od ognia wszystkich budynków w kraju się znajdujących.

Owoż wypracowanie tej ustawy poruczył Wydział krajowy dr. Tadeuszowi Rutowskiemu, który, jak się dowiadujemy, wywiązał się z tego zadania ku zupełnemu zadowoleniu.

Wczoraj odbyła się w tym przedmiocie *ad hoc* zwołana sesja Wydziału krajowego, na której p. Rutowski przedstawił obszerne sprawozdanie z motywami oraz projekt do ustawy, obejmujący 36 paragrafów. Generalna dyskusja, przeprowadzona nad tym przedmiotem, trwała blisko 4 godziny, co świadczy wymownie o niezwykłem zainteresowaniu się poruszoną sprawą. Ostatecznie uchwalono wybrać podkomitet, złożony z pp. hr. Wł. Badeniego, dra Wereszczyńskiego i referenta tej sprawy dra Rutowskiego, który to komitet ma zbadać szczegółowo wypracowany projekt do ustawy i przyjść z gotowemi wnioskami przed forum rady Wydziału krajowego.

* Dnia 9. i 10. tm. obradowała w Wydziale krajowym ankieta nad projektem ustawy łowieckiej pod przewodnictwem członka Wydziału, p. Bereźnickiego. Na trzech długich posiedzeniach dyskutowano nad kwestjonarzem Wydziału krajowego i ostatecznie członkowie przyszli do tego przekonania, że trzeba dalsze obrady odroczyć i pozostawić Wydziałowi krajowemu wypracowanie ustawy.

* Postanowieniem z dnia 26. czerwca br., udzielił cesarz sankcji uchwalonym przez Sejm galicyjski projektom ustawy, zmieniającym: § 8. ordynacji wyborczej powiatowej, z dnia 12. sierpnia 1866 (Dz. ust. kr. nr. 21) i § 14. krajowej ordynacji wyborczej sejmowej dla Galicji, z dnia 26. lutego 1861 (Dz. pr. p. nr. 20).

* Wiedeńska *Montags Revue* umieściła dosyć obszerny artykuł o podróży arcyksięcia po Galicji, snując na ten temat rozmaite polityczne domysły. „Polacy galicyjscy — powiada rzeczony dziennik — zrzekli się definitywnie długo żywionego i święcie chowanego marzenia odbudowania polskiego państwa. Na własną i całego państwa korzyść stali się trzeźwymi i rozsądnymi a jeżeli w europejskim rachunku mają wybitne miejsce, jeżeli na to się liczy, że w razie zderzenia się naszej monarchji z północnym kolosem dadzą szczególne dowody swej odwagi i dzielności, to będą to skutki ich gorącego patrjotyzmu następnie zaś nienawiści, którą czują dla Rosji, ciemiężycielki ich braci — nigdy zaś konsekwencją żądania, ażeby państwo jagiellońskie zostało odbudowano. Szlachta galicyjska, mistrz w urządzaniu rebelji i cały lud polski oświadczają się jako dobrzy Austrjacy — po wszystkie czasy“.

Przechodząc następnie do kwestji ruskiej intonuje starą pieśń o uciskaniu Rusinów przez Polaków i wskazuje na to, że następca tronu dał znowu dowód, iż dom panujący pamięta o wszystkich narodowościach. W końcowym ustępie sądzi *Montags Revue*, „że podróż arcyksięcia przyczyni się z pewnością do przywrócenia pokoju pomiędzy obydwoma narodami.“

Montags Revue nie była nigdy dla nas zbyt przychylną, lecz jeżeli nawet ona konstatuje naszą lojalność, choć w sposób, który zdolny jest wywołać pewną dyskusję — to notujemy ten głos z prawdziwą przyjemnością.

* Według *Wiener Ztg.*, są już w pełnym toku przygotowania do wielkiej wystawy przemysłowej, zapowiedzianej na rok przyszły w Wiedniu, z okazji 40-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa. Wystawa ta, urządzona przez dolnoaustrjackie stowarzyszenie przemysłowe, ma dać obraz kolosalnego rozwoju przemysłu i rękodzielnictwa za rządów tego monarchy.

* W Peszcie nie zapatrują się różowo na sytuację w Bułgarji. [illegible] osoby nowego księcia żywią tam powszechną sympatję, obawiają się tylko, ażeby stanowcze działanie sobranja nie dało powodu do zawikłań. W kołach politycznych przeważa zdanie, że ks. Ferdynand podobnie jak ks. Waldemar duński może łatwo zostać księciem in partibus. Rosja i Francja nie dadzą przyzwolenia, stanowisko Niemiec jest wyczekujące, co może i Portę spowodować do odmowy. Książę nie pójdzie do Bułgarji, nie mając potwierdzenia Europy, a wtedy sprawa bułgarska zaostrzy się.

* Z Tirnowy nadeszły telegramy, że gabinet bułgarski ustąpił i że rejencji powiodło się utworzenie nowego ministerstwa, którego zadaniem ma być porozumienie się z Rosją, na czem i ks. Ferdynandowi bardzo wiele należy. Na tę zmianę w zewnętrznej polityce Bułgarji nie chciał się zgodzić dotychczasowy gabinet.

* Biuro Reutera donosi z Tyrnowy, że nowy gabinet wprawdzie nie jest jeszcze ukonstytuowany, nie wątpią jednak, że na usilne życzenie Stambułowa, Stoiłow następujący umiarkowanie liberalny utworzy gabinet: prezesem ministrów i ministrem sprawiedliwości tudzież tymczasowo skarbu Stoiłow — spraw zagranicznych Naczewicz — oświaty dr. Czomaków, jedna z największych znakomitości Rumelji wschodniej — spraw wewnętrznych poseł Stransky — wojny Petrow, szef jener. sztabu w czasie wojny z Serbją.

Na posiedzeniu sobranja w d. 11. tm. zakomunikował prezydent telegram księcia Koburskiego, w którym książę wszystkim miastom, gminom i władzom za serdeczne powitanie dziękuje, dodając, że spełnienie życzenia narodu bułgarskiego zależy od usposobienia Europy i od roztropnego postępowania narodu.

Z rozporządzenia rejencji, trzech majorów bułgarskich będzie towarzyszyć deputacji do księcia Koburskiego. Obiegające za granicą pogłoski, że w Bułgarji wre i że kraj żąda obwołania niepodległości i królestwa, są zmyślone.

Według doniesienia biura Reutera, telegrafował Stoiłow do Sofji, ażeby wypuszczono wszystkich internowanych z powodu ostatnich wypadków.

Według doniesienia Havasa, utworzyli gabinet: Stoiłow, Naczewicz, Stransky, Petrow, Czomakow.

Deputację bułgarską, która wyjechała z Tyrnowy celem wręczenia księciu aktu wyboru, przyjmować będzie książę Koburg 15. bm. na zamku w Ebenthal.

* Według doniesień z Londynu Niemcy miały oświadczyć, że nie biorą na siebie odpowiedzialności za zachowanie się ks. Ferdynanda Koburskiego, gdyż tenże nie może być uważany za niemieckiego księcia.

* W Berlinie otrzymano z Sofji autentyczne wrzekomo wiadomości, że rząd bułgarski posiada już pewność, jakoby rosyjskie i francuskie poselstwa w Stambule działały przeciw potwierdzeniu wyboru ks. Ferdynanda. W razie gdyby nie powiodło się uzyskać potwierdzenia wyboru przez mocarstwa, natenczas — wedle ogólnego przekonania — Bułgarja musi się uciec do samopomocy. Na tajnem posiedzeniu sobranja 6. bm. oświadczyć miał Stoiłow, że jeżeli mocarstwa nie będą się mogły zgodzić w kwestji wyboru księcia, Bułgarom nie pozostanie nic innego, jak proklamacja niepodległość kraju. Stambułow powiedział przy tej sposobności, że mocarstwa są obowiązane pomódz Bułgarji w obsadzeniu tronu, inaczej naród sam o sobie musi pomyśleć.

* Według doniesienia *Pol. Corr.* z Berlina, wyrażają tam w sferach rządowych niemałe zdziwienie z tego powodu, że podobno w Paryżu wyobrażają sobie ułaskawienie Alzatczyka Koechlina jako rzecz naturalną i wątpliwości nieulegającą. Tymczasem wszelkie zabiegi w tym celu ambasadora Herbettea po powrocie jego z Paryża, były najzupełniej bezowocne i nawet trudno uwierzyć — dodaje *Pol. Corr.* — aby w obec tego min. Flourens powtórnie z hr. Münsterem konferował w tej sprawie. Z uwagi na fakta, odkryte w ostatnim lipskim procesie, niepojętą nawet jest rzeczą, jak można przypuszczać jakieś ułaskawienie! W ogóle powinni Francuzi oswoić się z tą myślą, że przeminął już ten czas, kiedy Rzeczpospolita mogła liczyć na chętne spełnianie jej życzeń w Berlinie... System uprzejmości w obec Francji i gotowości do zgody z nią zawiódł Niemcy, to też polityka niemiecka zainaugurowała obecnie system odwetu, którego dalszy rozwój zależeć będzie od ewentualnego ukształtowania się rzeczy we Francji. Cały ten komunikat austrjackiego półurzędowca robi wrażenie, jak gdyby tenże był przez ks. Bismarka formalnie inspirowany. Zdawałoby się tedy, że i wyręczanie się w drażliwych momentach półurzędowemi *sprachrohrami* sprzymierzeńca jest także jednym z punktów zasadniczych sojuszu austro-niemieckiego...

* Z Koblencji donoszą, że przedwczoraj wieczór przybył tam cesarz Wilhelm z Ems do żony.

* Według *Allg. Ztg.* spotka się cesarz Wilhelm z księciem rejentem bawarskim w Lindau.

* Niemcy są pełni oburzenia na szpiegostwo francuskie, tymczasem włoski *Diritto* mówiąc o procesie lipskim, oskarża rząd niemiecki, że zalewa Włochy szpiegami. Ledwie zbudowany zostanie jaki fort, a już zjawiają się szpiegi niemieckie, by zdjąć plan jego. Szpiegami tymi są częścią czynni, częścią urlopowani oficerowie. *Diritto* żąda energicznego wystąpienia przeciw owym domniemanym sprzymierzeńcom i przeciwko siatce intrygi, która całe Włochy oprzędła.

* Radykalna prasa paryska nazywa demonstracje, urządzane na dworcu w Paryżu podczas odjazdu jen. Boulangera, a następnie przez całą drogę aż do Clermond-Ferrand, aktem sprawiedliwości ludu, który dowodzi zdrajcom u steru stojącym, jak naród umie czcić ulubieńców swoich. Pisma monarchistyczne zapytują ironiją, kto też byłby w d. 8. bm. przeszkodził Boulangerowi zrzucić Grevy'ego i zwycięzko przeprowadzić zamach stanu, gdyby to było mu przyszło do głowy? Pisma republikańskie oświadczają z zakłopotaniem widocznem, że wypadek ten jest nader poważnym i dowodzi, jak ruchliwą i silną jest agitacja nieprzejednanych. Wreszcie *Journ. des Déb.* pisze otwarcie, że rola odegrana przez Boulangera w toku tych demonstracyj zupełnie nie licuje z dyscypliną wojskową dla francuskiego jenerała.

* Boulanger przyjmował 10. bm. w Clermont przedstawicieli rady municypalnej i władz. Burmistrz wyrzekł między innemi w swej mowie powitalnej następujące słowa: „My pragniemy pokoju, ale ażeby pokój był trwały, potrzeba silnej, karnej i narodowej armji. Witamy w pańskiej osobie republikańskiego generała, gdyż jesteśmy republikanie i wiemy, że szanujesz wolne instytucje które nam zdobył heroizm ojców naszych.“

Boulanger odpowiedział, że przyjęcie, jakie mu zgotowali mieszkańcy Clermont, jest dowodem, że ludność rozumie jego intencje i że nic nie zdoła rozerwać węzłów, które go łączą z miastem Clermont. Tłum ludu zgromadzony przed hotelem wołał: vive Boulanger!

* Dnia 11. t. m. wniosła skrajna lewica w francuskiej izbie posłów interpelację tej treści, że rząd trzyma się neutralnie w obec pochwalonych przez hr. Paryża agitacyj prawicy: rząd powinien albo być demokratyczno-republikańskim, albo się usunąć. Na to wykazywał minister prezydent, że Boulanger znalazł się zawikłanym w nielegalne manifestacje; rząd nigdy nie zamierzał usuwać trzeciej części parlamentu od udziału w pracy nad ustawami; rząd nie jest żadnym rządem walki i pragnie tylko dokazać, aby ustawy republikańskie szanowano. Na wycieczki Clemenceau odpowiedział Rouvier: rząd chce jeszcze i dzisiaj republikańskiej większości dla siebie: jest w izbie 400 republikanów, a jeżeli z nich 200 głosować będzie przeciw gabinetowi, to gabinet poda się do dymisji. Laisant twierdził, że teraźniejszy gabinet przyszedł do skutku pod presją zagranicy — za co go na żądanie Rouviera do porządku przywołano. Następnie przyjęto na żądanie rządu proste przejście do porządku dziennego 382 głosami przeciw 120. Po zamknięciu posiedzenia obiegała pogłoska, że prezydent izby Floquet zamierzał zrezygnować i tylko na usilne prośby zaniechał. Donoszą jednak, że [illegible] podać ją miał wczoraj w piśmie do wiceprezydenta izby Anatola de la Forge. [illegible]

Dymisja Floqueta została spowodowaną onegdajszemi zajściami. Sądzą, że Floquet będzie ponownie wybrany.

Dzienniki francuskie podnoszą, że onegdajsza debata w izbie zwróciła się przeciw Boulangerowi, którego Clemenceau w przemówieniu swem zupełnie opuścił.

* W berlińskich kołach politycznych uważają przedłużony pobyt niemieckiego następcy tronu w Anglji, jako oznakę wzmocnienia niemiecko-angielskich stosunków w obec zachwianego stosunku z Rosją.

* Z Londynu donoszą, że na osobiste życzenie sułtana sir Drumond Wolff pozostanie kilka dni dłużej w Stambule i że podczas jego pobytu nastąpi może ratyfikacja konwencji egipskiej.

* *Tribuna* oświadcza na podstawie dobrych informacyj, że obecnie nic nie usprawiedliwia pogłoski, jakoby Włochy mniej lub więcej uczestniczyły w działaniach Anglji co do Egiptu lub jakiego punktu poza kanałem Suezkim.

* W ang. izbie posłów oświadczył Fergusson, że pobyt Drummonda Wolffa w Stambule przedłużono o dwa dni: dotyczącą korespondencję złożono na stole izby. — Ritchie zapowiedział projekt ustawy, której celem nadanie drobnych posiadłości ziemskich robotnikom rolniczym. — Balfour wniósł drugie czytanie irlandzkiej ustawy rustykalnej i zapowiedział rozmaite poprawki, Campbell-Bannermann wniósł swoją wiadomą poprawkę przeciw drugiemu czytaniu.

Izba lordów przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o kanale manchesterskim, tudzież o ułatwieniach przy przenoszeniu posiadłości ziemskiej: a w pierwszem czytaniu przyjęła ustawę karną dla Irlandji, drugie jej czytanie nastąpi we czwartek.

* Deputacja z Nowego Jorku wręczyła Gladstonowi podarunek od amerykańskich wielbicieli, składający się ze srebrnego serwisu wielkiej wartości. Obok tego moralnego uznania odniósł Gladstone i jego stronnictwo realne zwycięztwo, gdyż przy wyborach w Coventry wyszedł z urny kandydat liberalny [illegible] przeciw kandydatowi torysów Eatonowi.

* Policja angielska jest obecnie nadzwyczaj zaprzątnięta śledzeniem — szczególnie w miastach portowych — panów „dynamitardów“, których liczna ekspedycja z Ameryki ma znów uszczęśliwić stary Albion. W pierwszym rzędzie wytężona jest cała baczność organów policyjnych na Liverpool, w którym tysiące cudzoziemców i przybyszów zaatlantyckich przesuwa się każdego dnia od rana do wieczora. To też prezydent tamtejszej policji, kapitan Nott Bower, rozpuścił sforę najzręczniejszych detektywów dla wyłapywania nadciągających z Ameryki „rycerzy dynamitu.“ Również rząd irlandzki i ministerstwo spraw wewnętrznych wydelegowało do Liverpoolu pewną liczbę urzędników kryminalnych, którzy mają obowiązek lustrować pasażerów każdego przybijającego lub odpływającego okrętu. Takie same środki ostrożności zarządzono we wszystkich miastach portowych, a zdwojona ta czynność policji, zdaje się dowodzić, że widocznie odkryto świeżo i szczęśliwie udaremniono jakiś nowy zamach. Atoli policja wie o tem, że pomimo całej swej czujności, wielu rewolucjonistów przemyka się z Ameryki w granice Królestwa innemi drogami, a mianowicie przez kontynent, w obec których jest oczywiście potem niemal bezsilną.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 11. lipca. Radca dworu Maassen, wniół prośbę o urlop na przyszłe półrocze. Prawdopodobnie poda się on na pensję.

Wiedeń 11. lipca. Koburg wystosował do swego nauczyciela kanonika Mally'ego w Preszburgu telegram, w którym donosi mu o wyborze prosząc oraz o nauczyciela języka bułgarskiego. Książę przyrzeka odwidzić Mallyego jeszcze w bieżącym miesiącu.

Wiedeń 11. lipca. W skutek przeprowadzonych w ostatnich czasach procesów karnych i dyscyplinarek nastąpią daleko sięgające zmiany w personalu sądowym w Galicji wschodniej.

Wiedeń 11. lipca. Z Temeszwaru i Aradu donoszą pod dniem wczorajszym o gwałtownem wstrząśnieniu ziemi.

Doniesienia z Tirnowy są sprzeczne, według jednych Stoiłow odrzucił propozycję utworzenia gabinetu, według innych skład gabinetu będzie następujący: Stoiłow, prezydjum i sprawy zewnętrzne, Grekow, sprawiedliwość, Nacewicz, sprawy wewnętrzne i finanse, Kalczew, oświata, Joanczew, wojna.

Wiedeń 11. lipca. W sobotę wieczór przybył ks. Koburg do Wiednia, udał się do Kalnokyego i miał z nim półtoragodzinną konferencję, poczem wraz z swoim sekretarzem Fleischmannem udał się napowrót do Ebenthal.

Budapeszt 11. lipca. Według wiadomości prywatnych zamierza ks. Koburg jeszcze w bieżącym miesiącu udać się do Bułgarji.

Franzensbad 11. lipca. Hr. Szuwałow, który przybył tu dziś na dłuższy pobyt, zawiadomiony został przez kurjera, że w przeciągu dni 8 ma się stawić przed carem, gdyż ma być użytym w misji politycznej. Panuje mniemanie, że misja ta zostaje w związku ze sprawą bułgarską. Hrabia Szuwałow miał się podczas rozmowy wyrazić, iż jest rzeczą niemożliwą, ażeby mocarstwa uznały wybór ks. Koburga.

Metz 11. lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret cesarski, zarządzający w 11 okręgach sądowych Lotaryngji oraz w sądzie handlowym w Metz, dalej w notarjatach urzędowanie w języku niemieckim.

Rzym 11. lipca. W Catanji umarło w sobotę 23 osób na cholerę. Było także wiele wypadków śmiertelnych w Messynie i w Cattanisotta.

Tirnowa 11. lipca. Spodziewają się tu lada chwila potwierdzenia przez Portę wyboru księcia, Stoiłow przyjął misję utworzenia gabinetu i do wieczora powinien się z nią załatwić. Eksministrowie Radosławow i Nikołajew odjechali.

Paryż 12. lipca. Przy rozdzielaniu nagród w paryskim politechnicznym instytucie wypowiedział minister Spuller z okazji ostatnich demonstracyj dla Boulangera następującą mowę: „Nauka, jaką wam kraj daje, ma z was uczynić republikanów niezdolnych giąć się przed bożkami. Nie bylibyście godni waszych ojców, gdybyście się rzucali pod koła wozu, wiozącego jednogodzinnego tryumfatora, gdyż Francja tylko ma prawo do waszych hołdów. Wszystko dla Francji, nic dla bożków motłochu. Niech żyje Rzeczpospolita. (Długotrwające oklaski).

Praga 12. lipca. W tutejszym zakładzie dla obłąkanych zmarł b. młodoczeski deputowany jenerał major Samec.

Rzym 12. lipca. Wojskowy sąd honorowy wystawił jenerałowi Gene świadectwo honorowego spełnienia obowiązku.

Wszystkie organa ministerjalne gratulują Bułgarom wyboru księcia, którego Włochy niezwłocznie uznają.

Paryż 12. lipca. W kołach politycznych uważają za rzecz prawdopodobną dymisję Boulangera.

Rzym 12. lipca. Ministerstwo wojny zniosło rozporządzenie co do manewrów i dyslokacji wojsk w Sycylji.

Ministerstwo [illegible] powstrzymanie wszelkiej komunikacji z Katanją.

W Mesynie wydarzyły się dwa wypadki cholery, w Palermo ośm.

Praga 12. lipca. Młodoczesi urządzają ciągle demonstracje przeciw Riegerowi i klubowi czeskiemu. W najbliższych dniach odbędą się zgromadzenia w Hochstadt i w lesie Mukarzowskim.

Belgrad 12. lipca. Wybory do skupczyny rozpisano na 10. sierpnia: skupczyna zbierze się we wrześniu.

Bruksela 12. lipca. Król saski przybył tu wczoraj.

Belgrad 12. lipca. Garaszanin działa na korzyść Mikołaja Christicza. Osoby z otoczenia Risticza zaprzeczają pogłoskom o powołaniu Christicza. Zaprzeczenia te jednak nie znajdują wiary.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. lipca 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Praschkaner, z Londynu. S. Sarnecki, z Turynki. S. hr. Tarnowski, ze Sniatynki. A. Horodyski, z Polski. Dr. F. Milbacher, z Neustadt. L. Rychlicki, z Nowoszyc.

HOTEL FRANCUSKI. K. Nawarski, ze Stanisławowa. I. Gizowski, z Mokszan. E. Kubicki, z Kamionki. H. Halpern, ze Stanisławowa. Moschitz, z Tarnopola. Hr. L. Cigalla, z Ispasa. Br. J. Wattmann, z Przemyśla. B. Merkl, z Trenczyna. E. Ziffer, z Wiednia. H. Weiser, z Sasowa. M. Posner, z Rumunji. E. Katargi, z Rosji. W. Kraiński, z Wyszatyc. A. Radzimińska, z Wołynia. J. Majer, z Krakowa. H. Zelinka, z Wiednia. A. Borkowski, z Zaleszczyk.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 12. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	203 75	206 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	219 50	222 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 70	103 70
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 50	102 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. okres.	92 50	93 50
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. w. a 56 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 99
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperiał	10 32	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 65	62 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. Lipca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	18 25	17 75
„ węgierskie banku kredytowego	283 25	281 75
„ Banku anglo-austrjackiego	102 25	103 —
„ Unionbanku	205 50	205 75
„ kolei Karola Ludwika	205 50	204 50
„ kolei północnej	251 50	251 50
„ kolei południowej (Lombardy)	79 50	79 —
„ kolei Alfeldzkiej	182 —	183 —
„ kolei państwowej	229 —	226 30
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	220 —	221 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	126 —	126 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	166 50	166 25
Losy regulacji Cisy	128 —	128 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 —	222 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 55	100 10
Akcje Bankvereinu	91 75	92 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 09
Losy premjowane węgierskie	123 —	123 —
Akcje kredytowe	279 50	278 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 04
Berlin, dnia 11. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	177 50	178 —
Akcje austrjackie kredytowe	448 —	450 —
Akcje kolei Karola Ludwika	82 50	82 25
Austrjackie banknoty	160 60	161 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	136 —	136 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	53 50	55 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	2·16
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·08	[illegible]	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·54		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	1·10	4·50	2·35
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4·08
Do Podwołoczysk z Podzamcza		10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządu gmachu.

L. 1378.

Obwieszczenie.

Od 1. listopada 1887 do końca października 1890 jest do wydzierżawienia propinacyjne prawo wyszynku w obrębie miasta Stryja z przedmieściami Zapłatyn, Szumlańszczyzna i Wężowszczyzna, tudzież prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb tegoż miasta i przedmieść trunków spirytusowych, miodu i piwa, a to:

a) od hektolitra piwa	2 zł.	8 ct.
b) od litra wódki	— „	5⁶/₁₀ „
c) od litra rosolisu, araku, rumu, ponczowej esencji, śliwowicy lub okowity	— „	8⁵/₁₀ „
d) od litra miodu, wiśniaku, lub maliniaku	— „	2 „
e) od trunków pod *c*) wymienionych przez kupców korzennych sprowadzonych	— „	13 „

Cena fiskalna ***45.000 zł.***, kaucja trzechmiesięczny czynsz dzierżawny.

Wolno wnieść także oferty osobno na wyszynk piwa i opłatę tegoż, a osobno na wyszynk i opłatę od reszty trunków.

Ostemplowane oferty zaopatrzone w 10% wadjum wnieść należy do końca sierpnia 1887 do Zarządu gminy miasta Stryja.

Bliższe warunki dzierżawy mogą być przejrzane w Zarządzie gminy stryjskiej lub w c. k. Starostwach: w Samborze, Drohobyczu, Przemyślu, Żydaczowie, Kałuszu, Dolinie, Tarnowie i Stanisławowie.

Zarząd gminy kr. miasta

1597 Stryj, dnia 30. czerwca 1887.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Dnia 16. Lipca 1887 r. o godzinie 12tej w południe odbędzie się w biurze c. k. zarządcy zakładu zdrojowego w Krynicy publiczna licytacja w celu zabezpieczenia wykonania robót murarskich i pomocniczych przy budowie rz. kat. kościoła w Krynicy przez pisemne oferty. Warunki budowy i dotyczące allegata można przejrzeć, a formularz na wpisanie cen jednostkowych i oferty otrzymać w biurze c. k. zarządcy zakładu zdrojowego jakoteż w biurze architekty Jana Zawiejskiego art. tech. kierownika budowy w Krynicy — gdzie też i dotyczące plany przejrzanemi być mogą.

Zauważa się, że o powyższą robotę tylko koncessjonowani panowie budowniczowie ubiegać się mogą.

Wadium do oferty dołączyć się mające wynosi 500 złr.

Krynica, dnia 24. Czerwca 1887 r. 1564

Za przewodniczącego komitetu budowy rz. kat. kościoła w Krynicy, c. k. zarządca
Zygmunt Sokołowski m. p.

Architekta i kierownik budowy
Jan Zawiejski m. p.
rząd. upraw. budowniczy.

L. 28.015

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacji stypendyjnej **Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej do dnia 2. sierpnia r. b. a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę, i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 6. czerwca 1887.

1545 *Grott.*

L. 8734.

Obwieszczenie.

C. k. Sąd obwodowy w Przemyślu przeprowadzi **w dniu 3. sierpnia 1887** i dniach następnych o godzinie 10. rano w **Mołoszkowicach**, dobrach spadkowych ś. p. Kaliksta Ochockiego, publiczną przetargową sprzedaż inwentarza gospodarczego, koni, krów, wołów, jałownika, zboża, sprzętów i urządzenia domowego, na którą chęć kupna mających się zaprasza.

Przemyśl, 6. Lipca 1887.

1598 ***Z c. k. Sądu obwodowego.***